



Kościół OO. Kapucynów na Zamarstynowie: Konwent OO. Kapucynów składający się z czterech zakonników.

Grzmi na Bałkanie!...

Ponad śnieżnymi szczytami gór bałkańskich, gromadzą się czarne chmury, ciężarne w gromy i błyskawice. Sułtan Abdul-Hamid II., który w r. 1876 przywdział koronę otomańską, jako drugi syn Abdul-Medzida, musi walczyć nie tylko z trudnościami finansowymi, w jakich się jego państwo znajduje, nie tylko musi czuwać i bronić się przed konstytucyjną partią młodoturecką, którzy marzą o wolnym państwie i udziale całego narodu w życiu politycznym, ale prócz tego los każe mu wciąż baczyc na nadgraniczny pas, do którego przytykają słowiańskie państwa półwyspu bałkańskiego, bo tam wiecznie wre i kipi...

Sułtan Abdul-Hamid, choć pewny, że dla utrzymania równowagi mocarstwa europejskie nie dopuszczają do rozbioru Wielkiej Porty, obawia się jednak dwóch rzeczy.

Więc najpierw rewolucji pałacowej, która wskazałaby mu drogę do siódmego raju Mahometa, gdzie mógłby pozdrowić Allaha, ustępując na ziemi miejsca któremuś z swych krewnych, a potem wszechwładny padyszach wciąż ma na myśli sławny traktat berliński, zawarty po wojnie rosyjsko-tureckiej.

Traktat ten uszczuplił potężnie granice otomańskiego państwa, drugi zaś traktat zawarty z Anglią oddał pod jej protektorat Turcję azyatycką, podczas gdy podobnym traktatem europejskie posiadłości sułtana objęła Austria w swą opiekę.

Naturalnie traktaty te gwarantują nietykalność granic Turcji, ale sułtan żyje w ciągłej obawie, aby przypadkiem równowaga państwowa nie ułożyła się do snu i aby mocarstwa państwem Mahometa

nie podzieliły się tak, jak... bracia Józefa jego szata...

I obawy Abdul-Hamida są słuszne. Wszak, gdy rozpoczęły się rozruchy w Macedonii, gdy Albańczycy z jednej strony zaczęli, a z drugiej strony wzburzyły porządek, względnie nieporządek turecki rewolucyjne komitety macedońskie i powstańcze, wspomagane przez Bułgarię — mocarstwa wdały się w tę sprawę.

I mimo, że to dla Turcji było chyba bardzo nieprzyjemnym, odegrały wobec sułtana rolę kuratora. Międzynarodowa żandarmeria, utworzona z szeregów mocarstwowych żołnierzy, wkroczyła na turecki teren, aby utrzymać tam porządek, wziąć w karby nieugłębionych a zuchwałych Albańczyków i ochronić ludność chrześcijańską przed rzezią „wiernych” poddanych sułtana.

Uzasadniona jest zatem obawa Abdul-Hamida o przyszłość — a uzasadniona tem bardziej, że obecnie z chwilą, gdy zbliża się wiosna i komitety macedońskie zaczynają znów dawać znaki życia, mocarstwa chcą podwyższyć liczbę żandarmerii międzynarodowej.

W tych politycznych stosunkach życie sułtana Abd-ul-Hamida nie należy do najprzyjemniejszych. Z jednej strony wieczna groza utraty korony, a raczej nie tak korony, jak państwa, z drugiej wewnętrzne zamieszki i spiski pałacowe, których biedny padyszach musi się więcej obawiać, niż rewolucyjnych dążeń Młodoturków i konstytucyjnych prądów, nurtujących w rdzennie tureckim społeczeństwie, nie umilają mu chyba życia!...

Krótki ten szkic obecnych stosunków na półwyspie bałkańskim i sytuacji, w jakiej znajduje się już od szeregu lat sułtan Abdul, podajemy dla tego, bo choć do wiosny jeszcze daleko, choć śniegi bielą szczyty Bałkanu, na granicy bułgarskiej znowu wre i kipi — a wrzenie to odbija się głośnym echem w gabinetach ambasad i ministerów zagranicznych, gdzie dyktują wprawdzie delikatnie i grzecznie, ale stanowczo recepty, do których turecki pacjent musi się stosować, czy chce, czy nie chce!...

Cesarz koreański Yi-Heng.

Wielkie, światowe wojny dadzą się porównać pod pewnym względem z hazardową grą w karty. Dobry gracz i dobry polityk wie o tem, że częstwo symulować trzeba zainteresowanie się jakoś kartą, ewentualnie kwestyą — dla odkrycia prawdziwych celów gry — czy polityki.

Klasyczny a dosadny przykład takiej podstępnej gry — mamy w obecnej wojnie rosyjsko-japońskiej. Japonia wyzwała do gry Rosję i chwyciła za pierwszą lepszą kartę, by ukryć właściwe swe zamiary przed partnerką. Kartą tą była — Korea. Nie twierdzimy bynajmniej, by Korea nie przedstawiała żadnego interesu dla zaborczej Japonii. Powołujemy się jednak na ostatnie wynurzenia jen. Nogi, który oświadczył, że chociaż z początku wojny chodziło jedynie o Koreę — dziś jednak Japończycy zrzekną się wszystkiego innego, niżby mieli oddać Port-Artura. Jest to przecież bardzo znamienne i charakterystyczne. Japończycy zaanektowali Koreę, wcielili koreańskie wojsko w swoją armię, objęli w własny zarząd administrację i finanse państwa, a z panującego samowładcy uczynili śmieszna, pożałowania godną marynetkę.

Przypatrzymy się bliżej tej egzotycznej margonetce na tronie.

Ogółem nie do pozazdroszczenia jest los panujących, którzy dosłownie „obawiają się cienia własnego” — nie wierzą otoczeniu, podejrzewają lud własny, a sprzeniewierzające się im małżonki wypędzają za granice pałacu i kraju.

Oplakane takie stosunki są rzadkością na „dalekim Wschodzie”. Tam ludzie cywilizacją Europy nie zarażeni — nie mają tych wszystkich powikłań, które są zmorą przodowniczką cywilizacji. Tam nie



Grzmi na Bałkanie!...: Abdul-Hamid II. sułtan turecki.

było przykładu, by lud rewoltował się przeciw władcom, by ukoronowane żony podniecone namiętnością własną, rzuciły się w objęcia gubernatorów.

Jego cesarska mość Yi-Heng cesarz Korei jest potomkiem 34 dynastii w tym kraju. Światło dzienne ujrzał w r. 1852, a w r. 1897 ogłosił się cesarzem. Japonia pierwsza uznała niezawisłość Korei, ale zarazem i pierwsza zadała cios tej niezawisłości. Za pierwsze uznanie uzyskała Japonia wstęp wolny do kilku najważniejszych portów Korei, i prawo utrzymywania konsułów w głównych miastach kraju. Począwszy od roku 1882 nadawał cesarz koreański ustawiczne koncesje różnym państwom na wstęp i prawo osiedlania się w portach i miastach Korei. Kolejno koncesje te uzyskiwały państwa: Ameryka, Anglia i Niemcy; następnie Francji, — a na samym końcu... nawet i Austria. Jak widzimy więc, monarcha koreański nie był wcale wrogo dla Europy usposobiony. W życiu prywatnym był to również niezły człowiek. Zona jego zmarła niedawno, była córką misjonarza amerykańskiego i jej to prawdopodobnie zawdzięczać należy ów wpływ znaczny, jaki na dworze koreańskim zyskała biała rasa. Dzisiaj stosunki się zmieniły. Biedny król utracił towarzyszkę życia, utracił dawny blask swej korony — najprawdopodobniej utraci i królestwo. Utraci je nie z przyczyny „białych dyabłów” — lecz z łaski skuzynowanego i sprzymierzonego narodu: Japończyków...



Cesarz koreański Yi-Heng: Wzięty w kuratelę japońską władca Korei



Epilog napadu floty rosyjskiej na rybaków w Hull: Admirał marynarki austro-węgierskiej baron Spann, przewodniczący komisji rozjemczej. (Treść na str. 8.)